

Idea mitu¹

s. 33–34

Jest rzeczą znamioną, iż ten wynik analiz romantyzmu i historyzmu antycypował już wielki prekursor XIX stulecia, Vico. On to przecież w swej koncepcji przeszłości wyznaczał poważnie miejsce mitom. Rozwój dziejowy ujmował on w trzy wielkie okresy: wiek bogów, wiek bohaterów i wiek ludzi. [...] W tych dwóch pierwszych epokach panowała w wielkiej mierze „mądrość poetycka”, której istotą jest „wiarygodność niemożliwości”. Z niej dopiero rodziły się czasy późniejsze. I dlatego z języka poetyckiego powstaje intelektualny, a z metafizyki fantastycznej myślenie abstrakcyjne. Przeszłość wszakże nie ginie bez śladów. [...] Prawda poetycka była przeto, zdaniem Vica, jakąś głębszą i lepszą prawdą o ludziach niż prawdą historyczną. W ten sposób Vico nie tylko był prekursorem prądów odkrywających powagę i wartość mitów w przeszłości. Był również prekursorem tych stanowisk, które widziały w mitotwórczej sile człowieka wartość trwałą. [...]

s. 44–46

Ma to więc głębokie przyczyny, iż pisarz, któremu nowoczesna filozofia mitów zawdzięcza bardzo wiele, G. Vico, był zarazem twórcą tej właśnie syntetycznej czy może tylko kompromisowej teorii rozwoju. Jego koncepcja wybiegów naprzód i nawrotów przeciwstawiała się zasadzie ciągłej i stopniowej zmianie na

¹ B. Suchodolski, *Idea mitu*, „Nauka i Sztuka” 1946, nr 1.

lepsze. Ta właśnie koncepcja stała się ulubioną teorią wieku XIX. Hołdowali jej romantycy, interpretując ją w duchu chrześcijańskim, mówiąc o epokach grzechu i epokach zasługi. W swoisty sposób wykladał ją Nietzsche nawiązujący do greckiej wiary w kołowrót zdarzeń. Ale również — i to może ma dla naszej analizy znaczenie najważniejsze — ta sama koncepcja leży u podstaw marksizmu. Nurtuje w nim nie tylko idea utraconego raj — ale też oczekiwanego w przyszłości szczęścia. Między dobrą przeszłością i dobrą przyszłością rozciąga się długi okres ciężkich czasów, przez które jednak przechodzimy nieuchronnie ku dobremu. Marksizm był obok Nietzscheizmu najpopularniejszą szkołą takiego myślenia o rozwoju, które łączyło teorię degeneracji i teorię postępu.

Takie zespolenie było szczególnie płodne dla filozofii mitów. Stawiało ono bowiem przed oczy ważny sposób dźwignania się z upadku. I stawiało ten problem w ten sposób, iż ponad złą teraźniejszością dokonywano zespolenia dobrej przeszłości i przyszłości. W zupełnie świadomy sposób wykorzystuje to Sorel. Ten twórca teorii mitu jest równocześnie surowym krytykiem nacjonalistycznej teorii postępu, surowym sędzią mieszczańskiej degeneracji. Ale jest zarazem wyznawcą wiary w najlepszą przyszłość, która może być osiągnięta za sprawą klasy robotniczej. Mit staje się przeto dla niego narzędziem przejścia z upadku w rozkwit, narzędziem klasy robotniczej, która pobudza nim sama siebie do decydującego czynu.

Stanowisko Sorela, jakkolwiek związane z marksizmem, nie było mu wierne do końca — z tej racji mogło być dyskontowane przez różne prądy i stanowiska. Sorel głosił, że z upadku dźwignąć się można dzięki wielkiemu mitowi. Ale nie musiał to być koniecznie mit strajku generalnego. I nie musiał koniecznie proletariatu podejmować akcję odrodzenia pod jego wpływem. Sorelowski schemat można było wypełnić inną treścią. Uczyniły to istotnie prądy neonacjonalistyczne, tworząc swoiste, własne mity. Ze szczególną niechęcią odnosiły się one do mitów dawnych, jako — w większości przypadków — wspólnych wielu narodom. Z gorliwą nadzieją obiecywały wytworzyć — czasami tylko odrodzić — mity rodzime. Działo się tak zwłaszcza w Niemczech pod wpływem Chamberlaina.

W ten sposób pewien odłam buntującego się przeciw kulturze mieszczańskiej socjalizmu i buntujący się przeciw kulturze ogólnoludzkiej nacjonalizm stały się najsilniejszymi czynnikami nowoczesnej wiary w możliwość i potrzebę tworzenia nowych mitów. Znajdujemy się na biegunie całkowitego zaprzeczenia stanowiska wieku oświecenia. Są przeto słuszne powody, że oba te prądy ze szczególną zawziętością od dawna atakowały oświecenie, nie mogąc mu darować jego racjonalizmu i jego tendencji uniwersalistycznych. Już Sorel wskazał na konieczność krytyki mieszczańskiego oświecenia z tych względów. Nacjonalizm od pierwszych swych teoretyków czynił to samo. Ale ze szczególną siłą ta krytyka wybuchła dziś i to zarówno w hitleryzmie, jak i w faszyzmie.

Historia kultu mitu w dobie nowoczesnej przekonywa nas, iż z przeciwstawiającej się intelektualistycznemu agnostycyzmowi i doktrynerstwu wiary w „prawdy

żywe” stawał się on wyrazem przekonania, że w idei mitu zawiera się upragniona synteza elementów irracjonalnych i racjonalnych, a równocześnie i wskazanie tej drogi zawsze twórczej, która wyprowadza poza niebezpieczeństwa rezygnacyjnego sceptycyzmu sztywnego dogmatyzmu.

Ale historia ta nie odsłania nam jeszcze wszystkiego. Opisuując przemiany znaczenia mitu i wzrost jego roli, nie ukazuje źródeł tej siły. Tkwiły one — jeśli chodzi o sferę intelektualną — w prądach filozoficznych, które czyniły z mitu zrazu wartość godną postawienia obok prawdy, a później godną uwielbienia ponad prawdę. Te prądy należałoby poddać analizie.